

Massowa Zbigniew

Zbigniew Massowa

Wpisuję się do Księgi po obejrzeniu 23 października 2011 r. w Muzeum Miasta Gdyni dokumentalnego filmu z 2003-2007 r., niemieckiej reżyser Gerburg Rohde-Dahl pt. *Ein weites Feld (Rozległe pole)*. Nie spodziewałem się, że ten dzień będzie jednym z najważniejszych w moim życiu. Traktuję wpis do Księgi jako głos w dyskusji o filmie.

Ukazuje on, jak nazizm przeznaczył jednych do życia szczęśliwego, a innych skazał na cierpienie. Postawa Rohde-Dahl wobec tamtej rzeczywistości jest szczerą i otwartą. Trzeba (pozostaje) o tej rzeczywistości pamiętać.

Dla nas szczególnie ważny jest zawarty w filmie gdyński wątek. Przywołał on we mnie obrazy przeżyć wojennych z wczesnego dzieciństwa. Znajdowałem się oba razy (1939 i 1945) w oksywskim ogniu wojny. Dotknęły mnie silnie jej konsekwencje.

Rohde-Dahl (ur. 1938) przybyła w sierpniu 1940 r. z rodzicami i starszą siostrą do Gdyni. Zamieszkali w domu przy ulicy 3-Maja 22-24. Ojciec, członek NSDAP, był urzędnikiem w okupowanym mieście. Rohde-Dahl wspomina swoje dzieciństwo jako szczęśliwe.

Urodziłem się w 1937 r. na Oksywiu. Jesteśmy z panią Rohde-Dahl (i była też moja siostra, Krystyna) rówieśnikami, należymy do ostatnich już świadków wojny.

19 września 1939 r. mój ojciec (przed wojną pracownik portowy) został aresztowany. Nasze mieszkanie było zniszczone. Mama dowiedziała się, że ojciec może przebywać w byłym obozie emigracyjnym na Grabówku. Udała się tam z nami ulicą Okrężną. Zatrzymaliśmy się w Gdyni, w schronie domu przy 3 Maja 27-31. 29 września ojciec został przeprowadzony do koszar w Nowym Porcie. My wróciliśmy na Oksywie. Potem ojciec był zatrudniony przy pracach rolnych na Żuławach. 25 grudnia Krysia zmarła. Odtąd byłem jedynakiem. Ojciec zmarł w Stutthofie w marcu 1940 r. Przesiedlono nas na obrzeże Oksywia. Do tego momentu już sięgam pamięcią. W-1943/44 r. chorowałem na gruźlicę węzłów chłonnych okołooskrzelowych.

W połowie 1944 r. mama pracowała, podobnie jak w domu Rohde-Dahl inna gdynianka, u niemieckiej rodziny na Oksywiu. Było tam dwoje dzieci, moich rówieśników. Nieraz mama mogła zabierać mnie z sobą. Pani mówiła do mnie Bubi i bawiłem się z tymi dziećmi. W 1945 r. tę panią z dziećmi ewakuowano statkiem (nie wiem jakim). Mąż musiał zapewne być na miejscu do końca. Czy rodzina ta przeżyła? Po ustaniu działań wojennych mama poszła ze mną zobaczyć to mieszkanie. Było wyszabrowane, wałały się albumy i zdjęcia... Mama zabrała kilka, ja zabawki. Zdjęcia te z piękną panią, blond, w ciemnej

sukni, ze sznurem pereł, jej mężem w czapce Nikolausa, uśmiechniętymi dziećmi, przy ubranej na biało choince, były jakiś czas w naszym domu.

Rohde-Dahl miała 29 stycznia 1945 r. siedem lat i cieszyła się, że odbędzie z rodziną podróż morską. Poczula się zawiedziona, gdy okazało się, że nie pięknym, wielkim Gustloffem, lecz innym, mniejszym statkiem...

Skutki wojny były długotrwałe. Mama zachorowała na tyfus, była bliska śmierci. Potem cierpiała stale na depresję.

Na projekcji filmu *Rozległe pole* najbardziej niezwykła była dla mnie obecność jego autorki. Znalazłem się, po tylu latach, jakby naprzeciw tamtych dzieci z Oksywia – nie w stosunku zależności, lecz wzajemnego zrozumienia. Pani Gerburg Rohde-Dahl napisała do mnie w liście: „A przecież to ja mogłam być jednym z tych dzieci. Dlatego też tak się cieszę, że napisał Pan do mnie.”.



Autor w czasie okupacji

Opublikowano:

08.02.2012 00:00

Autor:

Michał Kowalski

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/ksiega-gdynian,3577/massowa-zbigniew,408490>